Nr 306a. Dnia 4 listopada. Wtorek. Dnia 23 października (4 listopada) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych. zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Karola Bor. i Emeryka Kr.
Środa: Zacharjasza i Elżbiety Mał.
Czwartek: Leonarda Wyzn.
Piątek: Wilibrarda Bisk.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 31 w.
Zachód " " 5 " 13 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 11.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 2
Zachód " " 4 " 25.
Długość dnia godzin 9 minut 27.
Ubyło " " 7 " 17.

Sobota: Godfryda B. i Czterech Kor.
Niedziela: Teodora M.
Poniedziałek: Andrzeja Wyzn.
Wtorek: Marcina Bisk.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Violetta" (występ panny Elly Russel i panny Marji Giuri);— Teatr rozmaitości: „Skąpiec" (występ p. Rychtera);—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Za piękna żona" i „Wujaszek Alfonsa". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według doniesień gazet zagranicznych, na granicy chińskiej Rosji azjatyckiej konsystuje obecnie 79,000 wojsk rosyjskich.

= B. jenerał-gubernator Turkiestanu Czerniajew, który podróżował w specjalnej misji do Japonji, spodziewany jest wkrótce w Petersburgu.

= *Now.* donoszą, iż w ministerjum oświecenia podjęto kwestję utworzenia przy wyższych klasach gimnazjów i szkół realnych, począwszy od klasy czwartej, równoległych oddziałów technicznych w celu zaznajomienia uczniów z fabrykowaniem wyrobów z metalów i drzewa; oddziały służyć będą dla uczniów, którzy wykazali zbyt słabe uzdolnienie do przejścia ogólnego kursu nauk.

= Ministerjum skarbu za zgodą ministerjum spraw wewnętrznych i kontroli państwa wydało w tych dniach rozporządzenie, aby wszelkie wypłaty przypadające interesantom z kas państwowych, a nie przewyższające 1 rs., wypłacane były przez władze policyjne; na ten cel wydawane będą policji pieniądze z sum depozytowych, odbierający pieniądze zaś mają kwitować w ustanowionych na ten cel osobnych księgach.

= Utworzona jeszcze w r. 1880-ym z polecenia p. ministra komunikacji specjalna komisja dla obradowania nad finansowem położeniem kasy emerytalnej inżenierów, ukończywszy swoje zajęcia przedstawiła szczegółowe sprawozdanie o mających się przedsięwziąć środkach do zaprowadzenia równowagi pomiędzy dochodami i rozchodami kasy; jednocześnie komisja opracowała projekt ustawy kasy emerytalnej inżenierów dróg i komunikacyj w nowej redakcji.

= W Cesarskiem Towarzystwie technicznem zamierzone w ciągu sezonu zimowego odbyć doświadczenia z lampami gazowemi i elektrycznemi do domowego użytku; za najwięcej odpowiadającą celowi lampę wyznaczono premjum.

= Z rozporządzenia departamentu kolei żelaznych w miarę odnawiania, czyli przemalowywania wagonów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, wszelkie napisy na tychże mają być umieszczone w języku rosyjskim; na wagonach używanych w bezpośredniej komunikacji z Niemcami i Austrją, znajdować się będą napisy w dwóch językach: rosyjskim i niemieckim.

= Zapowiedziane na dzień wczorajszy posiedzenie członków kasy pożyczkowej urzędników kolei terespolskiej zostało z powodu wyjazdu dyrektora tejże kolei odłożone.

= Wobec zbliżającej się pory mrozów oraz gołoledzi, władze kolejowe poleciły maszynistom zaopatrywać lokomotywy w popiół lub piasek celem posypywania szyn na wypadek potrzeby.

= Dobra informacja.

Jedno z pism, niestrudzone w wyszukiwaniu drobnych niedokładności w naszych szpaltach, zapomina przez to widocznie o wystrzeganiu się błędów u siebie, w domu...

Donosi ono, iż w dniu 15-ym listopada otwarty zostanie uroczyście nowy lokal stowarzyszenia subjektów handlowych przy ulicy Długiej, przyczem dany będzie wieczorek muzyczny, po którym nastąpią tańce."

Musimy zwrócić uwagę, iż lokal stowarzyszenia przy ulicy Długiej otwarty już jest od miesiąca, pierwszy zaś wieczór muzyczny odbył się w sobotę.

= Sukurs z zagranicy.

Iż cała rzesza kalendarzy krajowych jest jeszcze nie zupełnie dostateczną dla naszego „czytającego" ogółu, dowodzi znaczna liczba tego rodzaju wydawnictw w językach obcych, przybyła z zagranicy.

Wśród grona jaskrawych kalendarzy niemieckich, francuskich i angielskich, znajdujemy jeden w języku polskim, drukowany w Wiedniu.

Almanach ten zresztą wielce szwankuje pod względem pisowni, zawiera bardzo skromny dział literacki i zupełnie nie dotyczący naszych warunków informacyjny!

= Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Sekcja V-ta Towarzystwa popierania przemysłu i handlu (przewodniczący p. St. Kronenberg) odbędzie następne posiedzenie dnia 6-go b. m., z godzinie 8-ej wieczorem, w domu hr. Krasińskiego na Ordynackiem.

Oddzielne zaproszenia rozesłane nie będą.

Porządek obrad podamy w dzisiejszym numerze wieczornym.

= Kwestja.

We wsi Marki pod Warszawą kapitaliści angielscy budują wielkie przędzalnie.

Obecnie z powodu tej budowy powstała kwestja prawna, której rozstrzygnięcie będzie bardzo ciekawe...

Rzecz idzie o to, iż według projektu wszelkie odpływy fabryczne miały spływać do płynącej w pobliżu rzeczki, tymczasem okoliczni właściciele kolonij i gruntów zaprotestowali przeciwko temu.

Motywa, na które się powołują oponenci nie są błahej natury, rzeczka ta bowiem zasila ich wodą do picia i do pojenia inwentarzy, a przytem na rzeczce tej ciążą ich serwituty, w żadnym więc razie nie może ona wyłącznie służyć nowej fabryce.

Spór ten prawdopodobnie rozstrzygnie sąd, a jeżeli wyrok nie wypadnie na korzyść fabryki, w takim razie fabryka zmuszoną będzie przekopać rów lub przeprowadzić rury aż do Wisły, o 13 wiorst odległej.

= Wieczorki bez programu.

Pod tą nazwą rozpoczyna Resursa obywatelska w dniu dzisiejszym szereg wieczorków familijnych dla swoich członków.

Wieczory te, począwszy od dnia dzisiejszego, odbywać się będą co wtorek.

Początek wieczoru o godzinie 8-ej koniec o 12-ej, tualeta dla panów wyłącznie... tużurki, dla pań... ubrania wizytowe.

Programu zabawy, jak sama nazwa wieczorków wskazuje, nie ma zupełnie: może ją urozmaicić śpiew, deklamacja, popis na fortepianie, nawet taniec — słowem wszystko, do czego się znajdą ochotnicy.

Biletów nie ma—każdemu członkowi służy prawo wstępu z rodziną.

Byłoby to bardzo pomyślnym dla naszego życia towarzyskiego objawem, gdyby te bezpretensjonalne zebrania przyjęły się i zaaklimatyzowały..-

Mamy nadzieję, iż czytelniczki nasze nie odmówią

---

29)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg)

Pani Maciejowa, gdy się zagadała, nie zwykła była uważać na usposobienie i wrażenia swoich lokatorów, nie dostrzegła też wcale pomieszania i niepokoju, w jakim nasz bohater pod wpływem słów jej ostatnich pozostał. Terkotała dalej po swojemu, a raczej w zwykły sposób po babsku, Grześ zaś tymczasem powoli i z trudem zbierał myśli, rozważając co zajść mogło.

Widocznie wesele odbyło się gdzieindziej, a pan Przycieński nawet na niem nie był i u siebie innych gości przyjmował, racząc ich z okazji otrzymania arystokratycznego tytułu.

Grzesiowi zdawało się dotychczas, że tego co zaszło nie rozumiał dopiero od chwili, kiedy odszedł od ołtarza, teraz przekonywał się, iż rzeczy niezrozumiałe zaczęły się dla niego daleko wcześniej.

Pamiętny przestrogi dziedzica, z nikim wprawdzie we wsi przed ślubem nie mówił, iż go żenią, przypuszczał jednak, że się ta nowina rozeszła ze zwykłą szybkością po wiosce. Tymczasem okazywało się, iż w Żółtej, tak dobrze jak w Wąchowajcy i Konarzówce, nikt o jego ożenieniu się nic nie wiedział, bo gdyby chociaż najdalsza krążyła o tem pogłoska, byłaby niewątpliwie doszła do ucha pani Maciejowej, a ta nie była kobietą zdolną do zachowania czegokolwiek w sekrecie i pierwsza z pewnością powiedziałaby mu wszystko.

Okoliczności te z coraz większą stanowczością przekonywały Grzesia, że węzeł wymykającej mu się ciągle tajemnicy niełatwo będzie znaleźć w Żółtej, gdzie go z taką pewnością znaleźć się spodziewał.

Nagadawszy się do syta o balu kawalerskim, odbytym we dworze, ekonomowa wyczerpała już wszystko, co miała do wypowiedzenia i wzięła się do zapytań:

— No, teraz gadajże pan co się z panem działo... Dlaczegóż pan porzucił miejsce tutaj, chociaż tu miałeś jak u Pana Boga za piecem?... Krzywdę kto panu robił? czy co?... Ja z pewnością nie, bo mnie pan znasz... jestem zawsze dla każdego choć do rany przyłożyć... Ani mój stary także nie... Onby też komu w drogę wlazł, ten ciepłe kluski!... Jemuby czapkę z głowy i buty z nóg ukradli, gdyby nie ja!... Albo i zkąd panu się uroiło, że tu było jakieś wesele?... Któżby się mógł żenić we dworze... jaśnie pan baron chyba, czy co?... Ale gdzie jemu do żeniaczki!... Mój stary gadał, że jaśnie pan baron potrzebował pana do jakiejś kawalerskiej sprawki... co to była za sprawka?... mnie pan możesz powiedzieć... ja matka dzieciom...

Bohaterowi naszemu, bynajmniej nie usposobionemu do dawania wyczerpujących odpowiedzi, aż w uszach szumiało od gadaniny.

— Później, później... kochana pani Maciejowo... opowiem pani wszystko — odpowiedział — tymczasem muszę iść do pana barona.

— Do jaśnie pana barona?... ależ zmiłuj się pan, jak to można, żeby tak nie wiedzieć o niczem?... Mojemu staremu tobym się nie dziwiła, bo on zawsze taki... gdzie go posadzić tam siedzi i żeby się świat kończył to się z miejsca nie ruszy... ale panu!... Przecież jaśnie pan baron jeszcze we wtorek wyjechał...

— Wyjechał?... dokąd?...

— Dokąd?... albo to on się opowiada... jeszcze takiemu jak mój stary, co go nawet nie umie spytać... Pewnikiem do Wiednia, bo go Jędrzej odwoził do kolei...

— A któż tam jest we dworze?...

— E! nie nudziłbyś pan, bo złości biorą — żżymnęła się pani Konstancja — któż ma być?... Służba jak zawsze, kiedy jaśnie pana barona nie ma.

— Więc muszę pójść do dworu, mam tam interes.

— Dobrze, idź pan i wracaj... przygotuję co na przekąskę... po drodze to się przyda... Tylko nie marudź pan, bo czekam.

Bohater nasz poszedł do dworu, wchodził w rozmowę ze służbą, poznał się nawet ze swoim następcą, nowym pisarzem, wszystkich starał się wybadać, o ile mógł najzręczniej, sam nie wydając się z niczem.

im poparcia, a jeżeli ta nadzieja nie zawiedzie, to sukces wieczorków będzie zapewniony!

= Balon.

Obecny właściciel statku powietrznego znanego z niefortunnych przygód doświadczonych przed wzlotem z ogrodu Krasińskich, postarał się obecnie o zmniejszenie wagi tego aerostatu, powiększonego nad miarę rozmaitemi zbytecznemi dodatkami.

W tym celu balon, zbudowany jak wiadomo z ciężkiego i nieprzemakalnego płótna, wydęty powietrzem i ulokowany pod dachem letniego teatrzyku Nowy Świat, został na wewnątrz i zewnątrz oczyszczony z pyłu i piasku.

Obecna waga okrętu powietrznego wynosi 21 pudów co w połączeniu z siatką ważącą 4 i łódką, która wraz z narzędziami i balastem ma 10 pudów wagi, stanowi ciężar łatwy do uniesienia po napełnieniu balonu zwykłym gazem do oświetlenia i pozwalający zabrać dwóch podróżnych.

Zdaje się jednak, iż próba wzniesienia się z powodu obecnego chłodnego stanu temperatury zostanie odłożoną do wiosny.

= Konkurencja.

Kiedyś, przed kilkunastu laty, nieliczni składnicy węgla kamiennego robili doskonałe interesa.

Z czasem nowe składy z materjałem opałowym poczęły wyrastać jak grzyby po deszczu.

Nic więc dziwnego, iż wiele składów znikało często po jednorocznej egzystencji.

Nie zraża to jednak świeżych amatorów, bo oto jeszcze ośm osób wniosło podanie o pozwolenie otwarcia nowych składów!...

Nie zawadzi przypomnieć, iż w ciągu r. b., od połowy marca zbankrutowało już 10-iu składników węgla, a pozostali wyrzekają, iż „ledwie koniec z końcem związać mogą".

= Oleodruki.

Po domach i mieszkaniach prywatnych snują się kolporterzy roznoszący oleodruki, które zachęcając do kupna na swój sposób zachwalają.

Nie brak łatwowiernych, którzy płacą po 75 kop. za egzemplarz, targujący się jednak dostają ten sam towar za 30 kop.

Obowiązuje tu jak widzimy zasada: darcia łyka, kiedy się daje!

= Zegarki po... dwa ruble.

W dniu wczorajszym na chodniku ulicy Długiej, pewien przemysłowiec zatrzymywał przechodniów z propozycją nabycia niklowych zegarków po rs. 2 za sztukę.

Czasomierze te nakręcane z wierzchu cyferblatu zyskały aprobatę... łatwowiernych.

= Zakłady... obić.

Na powyższe miano zasługuje pewien przybytek muz... kawiarnianych.

Miejsce to, pobierające za wejście ceny nie mniejsze od teatralnych, posiada tę niedogodność, iż publiczność w razie nieporozumienia podbija sobie oczy, bez zwrócenia uwagi na całość kapeluszy, należących do osób zachowujących się biernie.

W ciągu ubiegłego tygodnia zaszły tam cztery bójki, z których ostatnia, zaimprowizowana w zeszłą sobotę, spowodowała bolesne obrażenia ciał aż czterech zapaśników.

Jednocześnie primadonna „za nieprzyzwoite znalezienie się względem publiczności" otrzymała dymisję...

Aż miło!

= Z Powązek.

Przez całe trzy dni tłumnie zwiedzano cmentarz powązkowski w dniu wczorajszym jednakże od godziny 4-ej po południu zaczęła się istna procesja kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

Z nastąpieniem zmroku cały cmentarz gorzał łuną światła, którą z oddali łatwo można było wziąść za łunę pożarną.

Porządek w tramwajach i jeździe ekwipaży panował wzorowy.

Natomiast tłoczono się okropnie w bramach cmentarnych.

W drugiej bramie ściśnięta ze wszech stron pani G. zemdlała i przez długi czas nie mogła przyjść do siebie.

Żebracy, jak nas informowano, skarżą się, iż w tym roku mieli lichy zarobek.

Przyczyny tego szukać należy w konkurencji kwestujących starców z Towarzystwa dobroczynności i wieśniaków na budowę różnych kościołów.

Oby ta konkurencja usunęła wstrętną żebraninę dziadów z rzemiosła.

= Smutny wypadek.

W dniu wczorajszym na Wiśle, naprzeciwko Rybaków, zatrzymano płynące ciało młodej kobiety, ubranej w czarną suknię i żółte palto.

Przy trupie znaleziono kilka biletów wizytowych z napisem Józefa Sz., Podwal nr 26.

Sz., jak sprawdzono, wyszła onegdaj przed godziną 10-tą wieczorem z mieszkania rodziców i na noc nie powróciła.

Czy zaszedł tu jaki nieszczęśliwy wypadek lub też czy S. dopuściła się samobójstwa, dotąd nie docieczono.

Rozpoczęte śledztwo wyjaśni zapewne tajemnicę. Denatka liczyła 20 lat życia...

= Uwaga.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9-ej rano, spaloną będzie na placu Broni, znaczna ilość tytuniu pochodzącego z fabryki p. Sztybreina.

Tytuń ten w pogorzeli fabryki w nocy z dnia 14-go na 15 września r. z. uległ spaleniu, uznany zatem został przez urząd akcyzy za niemożebny do publicznego użytku i przeznaczony na zniszczenie.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej Seweryn S., zamieszkały na Browarnej, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu mocno rozpalonym, zagorzał.

Mieszkający z nim Józef M. powrócił o godzinie 2-ej po północy i to właśnie ocaliło S. od niezawodnej śmierci.

Przybyły poczuł bowiem zapach czadu i zawezwał pomocy w pobliżu mieszkającego lekarza, który zdołał zaczadzonego przywrócić do zmysłów.

= Przy pracy.

Na prawym brzegu Wisły przy wkładaniu belek na wóz jedna z nich usunęła się i przygniotła dość ciężko obie nogi Janowi P., cieśli.

Odwieziono biedaka w stanie bezprzytomnym do domu.

= Z kolei dąbrowskiej.

Nominacje na głównych kierowników administracji kolei dąbrowskiej, wedle doniesiesia *Gaz. kiel.*, rozdane będą w ciągu b. m.

Prócz nominowanego już na posadę zarządzającego p. Meinharda, inne naczelne posady przy eksploatacji obejmą: naczelnika służby drogowej p. Paszkowicz, naczelnika służby ruchu p. Konopczyński, naczelnika służby pociągowej p. Bury, naczelnika kontroli rozchodów w Radomiu p. Krypski, naczelnika warsztatów w Radomiu p. Gay i naczelnika telegrafu p. Królikiewicz.

= O kasie przemysłowców.

Korespondent nasz z Lublina donosi co następuje:

„Potrzebę zawiązania kasy pożyczkowej dla przemysłowców zrozumiano u nas należycie, co widać ze znacznej ilości zapisujących się do liczby uczestników.

Dotychczas zapisało się przeszło 250 członków, a jednakże zapisy nie ustają.

Jak na początek, cyfra poważna.

Ogólne zebranie uczestników w celu wybrania pełnomocników wyznaczone zostało na dzień 9-ty listopada, czyli w przyszłą niedzielę w sali magistratu.

Po dokonaniu wyborów niebawem nastąpi otwarcie kasy i przyjmowanie wkładów.

Życzymy powodzenia!"

= Hodowla koni.

Korespondent nasz kowieński donosi co następuje:

„Hodowla koni w gubernji naszej znacznie się w ostatnich latach podniosła.

Popyt na konie zagranicę, znaczne ceny płacone przez remontjerów pruskich — oto co tak skutecznie podziałało na hodowlę.

Obecnie hodują wszyscy tęgie rumaki, zarówno obywatele jak i włościanie.

W gubernji kowieńskiej istnieją cztery stadniny koni: w powiecie wiłkomierskim p. Montwiłły, w nowoaleksandrowskim p. Mejsztowicza, rosieńskim ks. Ogińskiego, w Retowie, oraz w telszewskim pułkownika Sakiela.

Jarmarków na konie w gubernji całej mamy dziewięć.

Wszystkie odbywają się przeważnie w powiatach pogranicznych.

Wystawy koni bywają co rok trzy: w Kownie, w Widzach i w Rosjeniach.

= Koncert.

W Białymstoku dnia 26-go z. m. odbył się koncert p. Jakubowiczowej i Lejchnitzowej oraz p. Elsnera, z którego połowa dochodu przeznaczoną była na rzecz niezamożnych uczniów.

Pomimo szlachetnego celu publiczność zebrała się tak nielicznie, iż na rzecz uczniów dostało się zaledwie... 6 rs.

Powodem niepowodzenia stało się nie dość skrzętne rozdawnictwo biletów, zabawy prywatne odbywające się jednocześnie, i przypadający tegoż dnia obchód jubileuszu Montefiorego.

= Znaczny pożar.

Korespondent nasz z Lublina pisze co następuje:

„Dnia 30-go października, około godziny 11-ej w nocy, na folwarku Rury St. Duskie, znajdującym się zaraz poza rogatką rurską, wybuchł pożar.

Łuna wzmagała się z każdą chwilą, wskutek czego straż ogniowa z Lublina pośpieszyła na ratunek.

Jak zapewniano na miejscu, pożar wszczął się z sieczkarni zamkniętej zupełnie, od której małe okienko znajdowało się otwarte na zewnątrz zabudowań.

Cała służba folwarczna, pogrążona już była w głębokim śnie, przebudzeni okrzykiem „gore!" stracili na razie przytomność.

Pożar ogarnął najpierw stajnie, wozownie i oborę dla bydła, następnie przeszedł na stodoły.

Całe to śledztwo jednak, pomimo ostrożności i zręczności, z jaką było prowadzone, nie doprowadziło do niczego.

Wszystkie ślady w Żółtej były z niesłychaną przebiegłością zatarte, lub też może tylko jaki szczególny przypadek tak je pogmatwał, iż z nich nic dojść nie było można.

Najwięcej spodziewał się Grześ dowiedzieć od woźniców, dowiedział się jednak tylko tyle, że żaden z nich nie brał udziału w nocnej poniedziałkowej wycieczce.

Cała wyprawa odbywała się powozami przybyłych gości, a goście owi byli widocznie z dalszych okolic, gdyż służba pana Przycieńskiego nie znała się wcale z ich służbą.

— A nie było pomiędzy niemi jakiego człowieka od pana Papkowskiego, albo od pana Bibkiewicza?— spytał Grześ jednego ze sług.

— Nie panie, o takim nie słyszałem — odpowiedział zapytany — pytałem jednego... powiedział, że jest od pana Dziękalskiego czy Cienkalskiego... licho go wie, jak się nazywał.

Nie była to wskazówka, któraby coś naprawdę wskazać mogła, trzeba było dać za wygraną i albo się rozstać z nadzieją znalezienia słowa zagadki, albo go szukać gdzieindziej.

Bohater nasz nie był człowiekiem niezaradnym i pozbawionym energji, jakiby go o to ktoś, nie umiejący się postawić w jego położeniu, mógł posądzić. Nie stracił on ani jednej chwili i przez kilka dni zrobił wszystko, co w danej sytuacji w tak krótkim przeciągu czasu zrobić było można. Nikt na jego miejscu nie zdołałby zrobić więcej, a niedołęga jaki nie zrobiłby jeszcze ani połowy tego, tylkoby ręce łamał i włosy sobie z głowy wyrywał. Jeżeli poszukując śladów swej żony znajdował się niekiedy w okolicznościach tak nieprzewidzianych, że tracił głowę, było to zawsze tylko chwilowem i prędko przemijającem zjawiskiem. Otrząsał się z tego zaraz i niezrażony niepowodzeniem przystępował do dalszego działania, którego plan już sobie w głowie ułożył i wykonywał bardzo systematycznie, wsparty rozsądnemi radami, których mu udzielił ks. Hołdycki.

Przekonawszy się zatem, iż w Żółtej nic wskórać nie zdoła, nie opuścił rąk niedołężnie, lecz powiedział sobie:

— Teraz mi droga do naszej parafji... Tam może przecież coś się znajdzie.

XXII.

Wieś kościelna Ustronne, z kościołem parafialnym świętego Wojciecha, leżała w odległości pół mili zaledwie od Żółtej, tegoż dnia zatem jeszcze, pokrzepiwszy się tylko śniadaniem u Otrębowiczów, i wysłuchawszy nowego ciągu nie kończącej się nigdy gadaniny pani Konstancji, nasz bohater pośpieszył do niej z Walentym, który naglił o pośpiech, bo mu już pilno było po kilkodniowej nieobecności wracać do domu.

Grześ był w Ustronnem znajomy wszystkim na plebanji i los, który dotychczas jakby się uwziął go prześladować, plącząc w rozmaite nieporozumienia i niespodziewane przygody, tutaj oszczędził mu wspaniałomyśnie dłuższych niepokojów i wzruszeń.

Do kancelarji kościelnej nic mu nie broniło przystępu, służba nieobecnego proboszcza okazała zaraz żądane księgi.

Przeglądanie ich jednak ani o krok dalej nie posunęło go w przedsięwziętem poszukiwaniu.

W księdze zapowiedzi nie było najmniejszej wzmianki o jego związku małżeńskim. Mogło zatem jedno z dwojga: albo indult, za którym ślub się odbywał, uwalniał zupełnie od zapowiedzi, albo też, jeśli była rzeczywiście zapowiedź, to go podano w konsystorzu za mieszkańca innej parafji a nie tej, w której mieszkał rzeczywiście, zapowiedź owa zatem ogłoszoną została gdzieindziej.

Zawód ten nowy, dodany do poprzednich, przekonał naszego bohatera ostatecznie, iż na żadnej z owych dróg prostych, które sam zdrowy rozum zdawał się wskazywać, śladu szukanego nie znajdzie. Nie było już wątpliwości, że rozmyślnie starano się tak zawiązać całą intrygę, żeby jej rozgmatwać nie było łatwo. W dalszych zabiegach, których zaprzestawać Grześ ani na chwilę nie myślał, należało zatem szukać tylko jakiejś przypadkowej a nie wyrozumowanej wskazówki...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wszystkie zabudowania gospodarcze postawione w podkowę, pomimo usilnego ratunku, objęte zostały ogniem.

Cały inwentarz żywy i martwy, wraz z całą krescencją, zgorzał do szczętu; pozostały tylko domy mieszkalne.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy rs.

Zabudowania ubezpieczone były niżej rzeczywistej wartości, we wzajemnem stowarzyszeniu gubernjalnem, inwentarz w Towarzystwie Jakor na 30% wartości, a krescencje zupełnie nie ubezpieczone.

Folwark ten należący niegdyś do duchowieństwa, nabył rz. r. st. Mstisławski, b. lekarz główny szpitala wojskowego w Lublinie i wypuścił go w dzierżawę p. B., którego cała strata głównie dotyka.

Pan B. zobowiązał się kontraktem po ukończeniu dzierżawy oddać właścicielowi zabudowania w stanie takim, w jakim je objął.

Biedny dzierżawca w krótkim czasie dotknięty został dwoma nieszczęściami, jakiemi są: śmierć żony będącej matką kilkorga drobnych dziatek, a teraz skutkiem pożaru, stracił prawie całe mienie.

Jak się komu wiedzie, to już we wszystkiem!"

— Napad rabusiów.

Nocy onegdajszej we wsi Rutkowice, pięciu łotrów napadło na dom zamożnego kolonisty Wincentego Brusiaka, o którym chodziły wieści, iż posiada gotowizną kilka tysięcy rs.

Rabusie wyłamawszy drzwi od sieni, poczęli następnie dobijać się do wnętrza izby.

Hałas obudził mieszkańców domu i syn Brusiaka 14-letni chłopiec wyszedł tylnemi drzwiami przez komorę na wieś dla wezwania pomocy.

Łotry spostrzegli biegnącego i wysłali za nim kilka wystrzałów, na szczęście jednak chybili.

Spodziewając się wskutek tego lada chwila przybycia odsieczy oblężonym, przypuścili gwałtowny szturm.

Lecz pomoc rzeczywiście wcześniej nadeszła niż myśleli, dając więc za wygranę, umknęli do pobliskiego lasu.

Życie warszawskie.

Zamknęło się ono w ciągu ubiegłych dni trzech na zroszonem łzami „świętem polu" powązkowskiem. Warszawa żywa przeniosła się do Warszawy umarłej, jednem z nią oddychając powietrzem, z nią tylko śniąc i gwarząc. To już nie owe reporterskie, wyszarzane w codziennym użytku „fale tłumów" płynęły ku żałobnemu miejscu, ale prawdziwy, zwarty mur głów posuwał się tam „zkąd nikt nie wraca"... Oryginalny zaiste widok w naszym chłodnym, rachunkowym, zmaterjalizowanym wieku, w którym życie mierzy się według zegaru giełdy, a którego etapami są mniej lub więcej szczęśliwe „interesa". Więc jeszcze ludzie płaczą, więc tęsknią, kochają... O! błogosławiony bądź posępny dniu Zaduszek, co nas tak słodko rozczarowujesz. Oto tysiące, dziesiątki tysięcy postępują ku cmentarnym bramom. Idą pełni ciszy i żałości. Gną kolana, modlą się, czynią akt skruchy. Listopadowy zimny wiatr głuszy słowa pacierza i sypie złotem listowiem na groby w zimową strojąc je szatę. Co tu świateł?! Wkoło rozmowa dusz... Żywe dusze skarżą się martwym, powierzają im swoje niepokoje, troski i bole, radzą się ich, pytają — a te martwe odpowiadają... wiecznem milczeniem. Tu i owdzie ozwie się straszny krzyk rozpaczy, zda się serce jakieś pęka... Oj! nie pęknie tak łatwo... Żyj, cierp. takie twoje przeznaczenie. Patrz wielu tu podobnych tobie. I oni boleli strasznie, miotali się, przeklinali, targając wszystkie węzły łączące ich z życiem. A jednak żyją są... Wznieś oczy w górę, widzisz oto krzyż a rozpięty na nim, za ciebie i za wszystkich, mówi: „Jam jest prawda i żywot!" Nie bluźń, ukój się... nad Tobą palec Boży, którego mocy nie złamiesz, nie! Noc. Święto umarłych dobiegło końca. Zapóźniony wędrowiec, który długo rozstać się nie mógł z ukochaną mogiłą, przemyka się boczną furtą. Światła gasną, a wicher gra monotonnie swoją pieśń smutną. Powązki śpią, zasypia i żywa Warszawa, balsamami miłości, wiary i nadziei umocniona. A jutro? jutro przyjdzie nowe, jednym uśmiechem zdobne, drugim całunem czarnym zasłonięte. Każdy go wygląda a nikt odgadnąć nie zdoła! Niech się więc stanie, jak tam, w górze, sądzono...

. . . .

Nielitosna jesień życia zwala dęby stare. Padają one cicho, czyniąc wyłom w gęstym niegdy lesie! Na przedmieściu Warszawy w Mokotowie runął jeden z nich... W dniu 1-ym listopada zgasł tam stuletni starzec, pułkownik Józef Leśniowski. Lat 100—czyście zastanowili się nad tą długą drogą, jaką przebyć musiał ten człowiek, ile się strudził, kiedy odpoczywał? Wiek, cały wiek, z którego połowa przypadła na usługi społeczeństwa, druga dla dobra rodziny złożonej z synów, wnuków i prawnuków. O czcigodnym patrjarsze niewiele dziś jeszcze mówi kronika warszawska. Schronił się na ustronie i tam snując pasmo życiowej przędzy śnił, marzył, czekał. Doczekał się odwołania na sąd Pański, przed którym stanie czysty i spokojny, w wyprostowanej postawie, z legją honorową, medalem św. Heleny i *virtuti* na piersiach... Pokój mu wieczny i odpocznienie!

. . . .

Anioł śmierci zawitał też do gniazda jednej z najpoważniejszych rodzin mieszczańskich! Umarła Anna z Temlerów Szlenkierowa, córka „starego Temlera", jak nazywają powszechnie dziewięćdziesięciole tniego przemysłowca. Ślubując ś. p. Annie miłość przed ołtarzem, zasłużony inicjator przemysłu garbarskiego, Karol Szlenkier, wprowadził do swojego domu najlepszą przyjaciółkę, żonę i matkę. Jej to zawdzięczać należy, tej skromnej, łagodnej niewieście wychowanie dzielnego pokolenia, które na wielu polach chlubnie imię swoje zapisało. Dom i rodzina—to był cel jedyny zabiegów i pracy warszawskiej matrony. Na mogile, usypanej wczoraj na cmentarzu ewangielickim miast szumnych napisów, tytułów i tym podobnych światowych marności, powinni zgasłej położyć krótki tylko napis: „wzór matki i żony..."

. . . .

„Okropnym jest widok boru, nad którym szalała burza i przygniotła go bez ratunku ku ziemi. Ale stokroć więcej wzrusza mnie obraz pięknej, młodej, uśmiechniętej przed chwilą jeszcze wonią i barwą rośliny, złamanej jednym silnym wichrów podmuchem." Powiedział to kiedyś Janin, a słowa jego przyszły nam na myśl onegdaj, w chwili gdy z przed katakumb świętokrzyskiego kościoła wyruszył liczny orszak pogrzebowy, wiodący wieńcami okrytą trumnę. Spoczęła w niej znana dobrze w mieście naszem i w petersburskich kołach polskich Zofja z Zielonków Turska. Była młodą i piękną, dobrą córką, najlepszą żoną i matką. Czyż to tak wiele? Ach wiele! *dzisiaj* bardzo wiele. Spełnienie prostego obowiązku wiek XIX-ty liczy już za zasługę. A ona spełniała je, wszystkie bez wyjątku, tak szlachetnie, tak wdzięcznie, iż zapisała się nazawsze w pamięci wszystkich, do których los ją zbliżył. Zabił biedną „królowę balów" nieprzyjazny klimat, „jeden silny podmuch wichrów... Złamała się piękna, młoda, uśmiechnięta przed chwilą jeszcze wonią i barwą roślina."

. . . .

I oto mozajka ostatnich godzin Warszawy. Składały się na nią czarne zaiste kamienie. Mieliżeśmy ją ukryć przed okiem waszem? Nigdy! Kiedy karta ta ma być wiernem odbiciem życia szeroko nad Wisłą rozpostartego grodu, niechże się na niej mieści wszystko, co życie te składa: łza i śmiech, radość i boleść, smutek i uciecha. Gdybyż to tylko śmiać się można?!

Figaro.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Mierzwiński**, obywatel m. Warszawy. w wieku lat 85, w dniu 1-ym listopada przeniósł się do wieczności. Pozostała liczna rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środę, to jest dnia 5-go listopada r. b. o godzinie **10 i pół** zrana w kościelele św. Kar la Boromeusza przy ulicy Chłodnej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **12-ej** w południe, na cmentarz powązkowski. —3511—

† Ś. p. Władysław **Holmberg**, kupiec miasta Warszawy, dnia 2-go listopada 1884 r. zakończył życie w wieku lat 32. Pogrążona w głębokim smutku żona z córką, synem i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej w dniu 4-ym listopada to jest we wtorek o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz tegoż wyznania. —3513

† Ś. p. Bogumiła **Wohl**, przeżywszy lat 68 zasnęła w Bogu. Pozostała głęboko zasmucona jedyna siostra zaprasza przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Gnojnej № 11, we środę, to jest dnia 5-go listopada, o godzinie **w pół do 3-ej** po południu, na cmentarz wyznania ewangelicko-augsburskiego odbyć się mające. —3515—

— B. p. Ignacy **Koral**, kupiec, lat 57, po długiej i ciężkiej słabości przeniósł się do wieczności w dniu 2-im listopada. Pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu № 50 Nowy-Świat w dniu 4-ym b. m., to jest we wtorek o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —1299—

† W dniu 5-ym listopada, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej, odbędzie się żałobne naboneństwo, za duszę zmarłych braci i siostr **Sodalisow**, na które pozostali członkowie bractwa zapraszają. —3508

† We środę, to jest dnia 5-go listopada r. b., jako w rocznicę śmierci ś. p. Jana **Barszczewskiego**, b. przełoż. pensji, odbędzie się w kościele św. Krzyża o godzinie **9-ej** rano żałobne nabożeństwo. —3520—

† W dniu 5-ym listopada r. b., to jest we środę o godzinie **10-ej** zrana, z powodu dziesiątej rocznicy śmierci ś. p. Adama **Wojciechowskiego**, b. członka senatu, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) w kaplicy Pana Jezusa, na które pozostałe dzieci i wnuki uprzejmie zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1295—

† W dniu 28-m października r. b. w mieście Błaszkach gubernji kaliskiej, zmarł miejscowy doktór Józef **Kiedrowski.** Jako człowiek i doktór z powołania niosący pomoc do ostatniej chwili, był powszechnie lubiany, pozostawia jąc po sobie głęboki żal mieszkańców i długą pamięć. Oby na wakujące miejsce lekarza w naszem mieście przybył człowiek tak szlachetnych zalet, jakie nieboszczyk posiadał. M. M. B.

—3521— mieszkańcy m. Błaszek.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 3-go listopada.

Korespondent tonkiński *Temps*'a donosi o pojawieniu się korsarzów chińskich w kanale wód rwących między Hanoi i Bakninh. Obecnie przeto nawet delta Czerwonej rzeki przestała być dla francuzów bezpieczną.

Londyn 3-go listopada.

Lord Granville odpowiedział na uwiadomienie francuskie o blokadzie Formozy, iż Anglja zastrzega sobie prawo zaprzeczyć legalności tamowania swobody ruchów angielskich okrętów przed formalnem wypowiedzeniem wojny Chinom

Londyn 3-go listopada.

Koncesję na połączenie telegrafem podmorskim wszystkich kolonij zachodnio-afrykańskich z ich krajami macierzystemi otrzymał ziomek nasz p. Tadeusz Oksza-Orzechowski z Galicji. Koncesji wspólnej udzieliły rządy Portugalji, Hiszpanji, Francji i Anglji zapewniając bądźto subwencje, bądź zabezpieczając wysokość dochodu. Linja ta obejmuje Kadyks, Senegal, Angolę, Captown, Przylądek Dobrej Nadziei, idzie wzdłuż całej Afryki od północy na południe i jest dwa razy tak długą, jak telegraf podmorski pomiędzy Europą i Ameryką. Jedna sekcja poczęła już dawniej funkcjonować; dla zakładania następnych wypłynął co dopiero z Tamizy okręt „Silvertown". Na pokładzie odbył się uroczysty bankiet międzynarodowy. Kapitału przedsiębiorstwu dostarcza towarzystwo indyjskie fabryk gutaperki i telegrafów w Londynie. „Silvertown", który służył do zakładania telegrafu między Europą i Ameryką, wiezie ładunek drutów podmorskich długości 1,200 mil geograficznych.

Konstantynopol 3-go listopada.

Turquie zamieszcza artykuł w sprawie haraczu bułgarskiego i przypadających na Bułgarję i Wschodnią Rumelję kwot udziałowych długu tureckiego. Opiera się ona na podobnymże artykule dziennika *Osmanli* i żąda, aby, skoro Turcja dopełniła wszystkich zobowiązań nałożonych na nią przez traktat berliński, także zobowiązania innych państw na jej korzyść dopełnione zostały. (*Osmanli* podniósł świeżo kwestję udziału w długu państwowym Turcji tych państw, które zwiększyły się po r. 1877-ym kosztem jej terytorjum, tj. Grecji, Serbji, Bułgarji i Czarnogórza; *przyp. red.*)

UPADŁOŚĆ BORYSOWSKIEGO.

W kwestji upadłości sławnej firmy moskiewskiej „M. Borysowski i Synowie" otrzymujemy z Moskwy pewne szczegóły, które prawdopodobnie zainteresują czytelników.

M. Borysowski fabrykant i przewodnik spekulacji cukrowej na rynku moskiewskim, zawiesił przed dwoma tygodniami wypłaty.

Pierwsze telegramy doniosły w danej chwili, że pasywa firmy wynoszą 9 miljonów rs.. później, na pociechę, doniesiono również drogą telegraficzną, że aktywa przechodzą tę cyfrę i dochodzą 12 miljonów. Uspokojono się więc nieco. Nad majątkiem firmy rozciągnięto administrację, wierzyciele nabrali otuchy w przekonaniu, iż przy takiej przewyżce aktywów nad pasywami wierzytelności ich w całości zapłacone zostaną.

Bliższe jednak wpatrzenie się w szczegóły nadzieje te znacznie osłabia, jak to zaraz zobaczymy...

Najprzód pasywa wynoszą wprawdzie 9 miljonów, ale w tej cyfrze nie mieści się jeszcze należność braci i sukcesorów trzy miljony rs. wynosząca.

Dalej do aktywów zaliczone są dobra w południowych gubernjach Cesarstwa położone, które policzono w sumie 6,000,000 rs., otóż dobra te w najlepszym razie zaledwie za 2,000,000 rs. będą mogły być zrealizowane.

W rzędzie aktywów stoi też fabryka w Moskwie w sumie 800,000 rs. Fabryka ta, a w szczególności tylko maszyny i narzędzia fabryki oraz niektóre zabudowania przedstawiają o tyle tylko jakąkolwiek wartość o ile właścicielka gruntu, na którym zabu-

dowania te stoją i gmachu głównego — matka upadłych — kontrakt prolongować zechce. Co do przędzalni — liczonej za 1,500,000 rs. — ta również administracji tylko straty przynieść może, gdyż na produkt nie ma zbytu nawet przy niskiej cenie.

Weksle dyskontowane w bankach wynoszą rs. 3,000,000, a jak twierdzą różni jest pomiędzy niemi wiele wątpliwej bardzo natury.

Tak więc stan rzeczy przedstawia się—jeśli znów te obliczenia są prawdziwe—o wiele smutniej aniżeli z początku myślano.

Co do cukru — firma nabyła podobno na dostawę około 600,000 pudów kryształu po 6.50 do 7 rs. za pud.

Z tej ilość 400,000 pudów odprzedano, pozostaje jeszcze 200,000 pudów, które są do przejęcia od administracji po tej wysokiej cenie.

Jeżeli zastanowimy się, iż obecnie cena niedochodzi 5.40 i że tylko koniecznie potrzebujący 5.35 płacą, i że z dostawą na październik, luty, żądają 5.45, na październik—czerwiec zaś 5.60, łatwo pojmiemy, iż rynek cukrowy moskiewski nie prędko zapomni tę katastrofę.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 3-go listopada, godzina 6 minut 10 po południu.

Szybciej niż się spodziewano rozwija się przyjazne w ogóle usposobienie giełdy tutejszej. Ruch żywy, obroty znaczne a dążenie ogólnie zwyżkowe. Wiadomości z giełdy wiedeńskiej są również korzystne a wpływ powodzeń emisyjnych i dalszych w tym kierunku pogłosek ujawnia się na wszystkich polach giełdowych. Wartości spekulacyjne mocno i w większym ruchu. Akcje kredytowe podniosły się znów o pięć marek i przeszły kurs 490, szybko dążąc do odzyskania wysokiego poziomu, na jakim przed paru miesiącami się znajdowały. Wartości kolejowe również lepiej pod wpływem wracających pogłosek o przejściu na rzecz państwa niektórych kolei; górnicze ciągle słabo. Żyto drożej, mianowicie na dostawę wiosenną. W towarze gotowym natomiast z dniem każdym traci na czasie.

Berlin 3-go listopada, godz. 5 m. 0 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	208.70
Weksle na Warszawę	208.—
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	205 50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	208 50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	61.—
Akcje kredytowe	493.—
Listy zastawne serja I-sza	62.50
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	137 —
Żyto na wiosnę	140.75

Najwięksi nawet optymiści na giełdzie wczorajszej nie przypuszczali tak wysokiego kursu rubli, jaki przyniosły notowania urzędowe berlińskie. 208.50 marek za 100 rubli na dostawę końcomiesięczną jest to kurs, który nie widzieliśmy na cedule berlińskiej od końca kwietnia r. b., to jest od pół roku. Wczorajsze wzmocnienie chwilowe usposobienia dla walut obcych na giełdzie warszawskiej, jak wiemy, w końcu nastąpiło i ostatecznie znowu znajdowaliśmy się znacznie niżej równi berlińskiej. Rozumie się, że zwyżka półmarkowa, w powyższych telegramach zawarta, wywoła dalszą zniżkę kursów walut obcych i to zapewne szybką, jeżeli ją podniosą szacowania poranne. Warunki miejscowe nie polepszają się wcale; spodziewać się więc wcale nie możemy wstrzemięźliwości w ruchu zniżkowym dla walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 208.10, 208, 488, 137.25, 139.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 3-go listopada 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 110—113, średnia 105—108, ordynaryjna 95—100

Żyto: wyborowe 87 — 89, średnie 82—85, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 89—95, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 88 — 95, średni 80 — 85, ordynaryjny 75—80.

Gryka 88 — 93. **Groch** 95 — 105, — — —. **Kasze jaglana:** wyborowa 105—130, średnia — — —, ordynaryjne — — —.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 3-go listopada r. 1884.

Dostawy dziś w ogóle bardzo szczupłe.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż tak z próbek jak osią około 700 korcy różnych gatunków przeważnie dobrych.

Pomyślny stan powietrza dla właścicieli wiatraków wzmacniał usposobienie, choć chęć kupna nie mogła być pokaźną wobec braku zbytu mąki.

Za pszenicę smolną—gatunek niższy średni—płacono 6.30. Dobrą pstrą płacono na targu z fur 6.50, 6.55, 6.75 z odstawą na tychże furach. Partję takiejże kupiono na kolei po 6.55, czyli po potrąceniu 15 kop. kosztów odstawy 6.40, wyborowa 7 rs. na targu, na kolei 6.90 *netto* po potrąceniu 20 kop. kosztów odstawy na kolej wiedeńską i 7.05 po potrąceniu 30 kop. kosztów odstawy na wiatrak i do młynów.

Gatunki pośledne powodzenia nie miały—niektóre partje tego gatunku nie znalazły amatorów.

Żyta dostawy jeszcze mniejsze. Ogółem do sprzedaży było 400—500 korcy.

Kupujących jednak było mało. Widocznie dobre gatunki pszenicy zaabsorbowały nabywców. Przytem wywozowcy wczoraj w składach tranzytowych swoje potrzeby zaspokoili i dziś też nie kupowali.

Płacono więc tylko w niewielkich ilościach 5.15 do 5.20 za wyborową z fur.

Średnie również z fur 5.10 płacono.

Owsa bardzo mało. Ceny niezbyt stanowcze—2.90 do 3.15 płacono.

Ofiarowywano około 300 korcy jęczmienia, lecz się nabywca nie znalazł.

Siana i słomy nie było wcale, jak zwykle w poniedziałki.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-ym listopada r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Chmielna nr 56, Sacewicz,—Zielna 4, Cukiermann, —Persemenow, Paryski hotel,—Getter, Freta 2 u Wojnarowskich,—Majer Szyf, Franciszkańska 15,—B. Didiger, Krakowskie-Przedmieście,—Rafalski, Czerniakowska 69,—Tiltin Warszawski, forteczny zarząd.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Kazim. Anglikowi.*—Turyn, via Cavour 4.

— *Pani Pura w Lipnie.*—Sądziliśmy, iż uwaga, że kobieta z konieczności zamieszkująca w obcem mieście w hotelu, choćby nawet przez czas dłuższy, zupełnie przez to sobie nie ubliża, będzie zupełnie wystarczającą. Oryginalnego rękopisu już nie mamy. Nadesłane rs. 3 zostają do rozporządzenia sz. pani i mogą być zwrócone za nadesłaniem dokładnego adresu.

— *Panu K. w Petersburgu.* — Jakkolwiek nieco spóźnione, bywa jednak co tydzień regularnie i w trzech ostatnich tygodniach również znalazłby je sz. pan przeglądając uważnie.

Od administracji.

Początek drukującej się w „Kurjerze" powieści Wołodego Skiby p. n. „*Grześ*", odbity osobno po dzień I-szy listopada r. b., nabyć można w kantorze „Kurjera" po 5 kop. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 10 kop.

— Pp. amatorzy śpiewu, obojga płci, chcący korzystać z wykładu śpiewu i mieć udział w śpiewie kościelnym, raczą się zgłosić do organisty przy kościele parafjalnym Panny Marji na Nowym-Mieście (ulica Kościelna nr 2, mieszkania 5). Lekcje i próby odbywają się w kancelarji parafjalnej we wtorki i piątki, od godziny 7-ej do 9 i pół wieczorem. (1300

ZARZĄD

drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej

podaje do wiadomości, że od dnia 1 (13) listopada r. b. wprowadzony zostaje na tejże drodze nowy rozkład jazdy, podług którego pociągi pasażerskie przychodzić i odchodzić będą:

I. Pociąg osobowo-miejscowy z powozami klasy I, II i III-ej dla pasażerów miejscowej i berpośredniej komunikacji z drogą żelazną nadwiślańską.

a) wychodzi z Warszawy (Pragi) o godzinie 10 m. 30 rano;

wychodzi z Łukowa o godzinie 2 minut 36 po południu.

przychodzi do Brześcia o godzinie 5 minut 29 po południu.

W odwrotnym kierunku:

b) wychodzi z Brześcia o godzinie 1 minut 14 po południu;

wychodzi z Łukowa o godzinie 4 minut 27 po południu;

przychodzi do Warszawy (Pragi) o godzinie 8 m. 18 wieczór.

II. Pociągi pocztowe nr 4 i 3-ci z powozami klasy I i II-ej dla pasażerów w miejscowej i bezpośredniej komunikacji z drogami żelaznemi moskiewsko-brzeską i południowo-zachodniemi, oraz z powozami klasy III-ej wyłącznie dla pasażerów bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne moskiewsko-brzeską i południowo-zachodnie;

a również:

III. Pociągi towarowo-osobowo-wojskowe nr 6 i 5 z powozami wszystkich trzech klas **wychodzą z Warszawy (Pragi) i Brześcia, przychodzą do Warszawy (Pragi) i Brześcia, oraz przechodzą stacje pośrednie w czasie jak w porze letniej bez żadnej zmiany.**

Pociągi osobowo-miejscowe pozostają w bezpośredniej komunikacji z pociągami pocztowemi drogi żelaznej nadwiślańskiej na odnodze Łuków—Iwangród.

Pociągi pocztowe drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej komunikują się z pociągami kurjerskiemi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej do Wiednia i Berlina, z pociągami pocztowemi drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej do Moskwy, oraz z pociągami pocztowemi dróg południowo-zachodnich do Kijowa i Odessy.

Pociągi towarowo-osobowo-wojskowe korespondują z pociągami towarowo-osobowemi drogi żelaznej żabińsko-pińskiej i z pociągami pocztowemi dróg południowo-zachodnich do Białegostoku i Grajewa.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI.	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana—Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 22 Октября (3 Ноября) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.